

# Anty - Faust. Przyczynek do ekologicznej świadomości jutra

## Anty - Faust Przyczynek do ekologicznej świadomości jutra

Powiadając, że egzystencja rodzaju ludzkiego w łonie ziemskiego ekosystemu u schyłku XX stulecia naznaczona jest piętnem występku o złowrogim, destruktywnym i lekceważącym wszelkie życie obliczu, stawiamy w domyśle fundamentalne pytanie o przyczyny takiej sytuacji. Gdy odrzucimy deterministyczną perspektywę sprowadzającą wszelkie wątpliwości i rozterki do poziomu konstatacji, że „tak widocznie być musiało”, „taka jest kolej rzeczy”, itp., pytanie o uwarunkowania terażniejszych problemów wyda się nad wyraz zasadne. Rzecz leży w próbie ogarnięcia całokształtu stanu świadomości ludzkiej w epoce znaczonej zadawanymi Ziemi ranami. Epoce, którą określam tu mianem faustycznej, a co za tym idzie - charakteryzującej się cechami przypisanymi na połę historycznej, na połę literackolegendarnej postaci doktora Fausta, której najpełniejszy, najbardziej znany i najsilniej oddziaływujący na wyobraźnię opis pozostawił nam Johann Wolfgang Goethe. (...)

Niniejszy artykuł ma być w swym założeniu próbą rekonstrukcji światopoglądu i całokształtu postaw dominujących w erze nowożytnej, które zbiorczo określimy tu mianem faustycznych, jako że ich najbardziej wyrazistym obrazem literackim i jednoczesną afirmacją (zajmującą przy tym poczesne miejsce w dorobku kultury zachodniej) jest właśnie Faust Goethego. Stworzona przez słynnego poetę wizja człowieka (czy raczej nad-człowieka) nie jest bynajmniej li tylko zwyczajnym zapisem pewnej historii, nie jest nawet wyrazem pewnych tendencji epoki, w której żył Goethe (choć i tę funkcję spełnia nad wyraz dobrze), lecz wydawać się może także quasi **manifestem** ówczesnych pokoleń, drogowskazem wytyczającym kierunek i cel na drodze, którą do dziś podąża ludzkość. Wezwanie zawarte w dziele niemieckiego poety wraz z wieńczącym całą historię akcentem eschatologicznego triumfu Fausta nad Mefistofešem, symbolizującego ów szczęśliwy koniec, do którego przyzwyczała nas p(r)op - kultura, stanowią nie tylko analizę i profetyczną (a więc z założenia mniej lub bardziej prawdopodobną) wizję ziemskiego porządku, lecz są przede wszystkim spójną **ideologią społeczeństwa nowożytnego**. Tej ideologii i zmianom, jakie muszą się koniecznie dokonać w implikowanej przez ideologię teorii i praktyce (jeśli chcemy poważnie mówić o ochronie ekosystemu Ziemi) poświęcony jest niniejszy szkic.

\*\*\*

Zacząć jednak wypada od nakreślenia pokrótce przebiegu akcji utworu, na bazie której to operacji dokonamy uwypuklenia cech charakteru bohatera i jego poczynań istotnych z punktu widzenia refleksji ekologicznej. Refleksja taka jest motywowana troską o godne bytowanie człowieka w możliwie najmniej przekształconym środowisku naturalnym oraz o równie godne bytowanie samej przyrody, traktowanej tu jako wartość samoistna, niezależna od ludzkich zapatrywań.

Dzieje Fausta można określić mianem „historii niespokojnego ducha”, który nie ulegając pokusom stagnacji rzuca się w wir wciąż nowych przedsięwzięć. Gnany rządzą poznania i dokonania przełomowych zmian trwa w nadziei, że może wreszcie - po latach niepowodzeń i daremnych trudów -

osiągnięciem, zaś jego pasje eksploracyjne wydadzą owoc:

*Ufny, że w słowach, co spadną z ust ducha,  
Może tajemnic jakich się dosłucham,  
Bym w gorzkim trudzie i tłumionym gniewie  
Nie musiał ludziom głosić, czego nie wiem,  
Bym wreszcie poznał, czym jest ta potęga,  
Co wewnątrz siły świata w jedno sprzęga,  
Bym ujrzeć mógł wszechsprawczą moc i ziarno  
I w słowach grzebać nie musiał na darmo.*

(ten i następujące cytaty z Fausta w przekładzie Feliksa Konopki)

Zaślepiiony tym pragnieniem, a jednocześnie przytłoczony brzemieniem niepowodzeń, w przyływie rozpaczki zawiera pakt z Mefistofelem, który - w zamian za wszechstronną pomoc w realizacji dążeń uczonego - żąda odeń duszy po zakończeniu jego ziemskiego żywota. Faust podpisuje cyrograf i od tej pory wraz ze swym kompanem zażywać będzie różnorodnych przygód. Początkowo wiedzie życie przeciętnego człowieka swej epoki: oddaje się romansom, hucznym spotkaniom towarzyskim, podróżom dookoła świata, w głąb ziemi, w przeszłość, etc., by w wieku sędziwym zająć się zgoła odmienną działalnością.

Faust u kresu swego żywota staje się władcą potężnego imperium, przede wszystkim zaś twórcą projektu przekształcenia Ziemi tak, by w sposób optymalny zaspokajała człowiecze pragnienia. Jako zarządca i koordynator prac zmierzających do wydarcia morzu ziemi oraz zamiany nieużytków, puszczy i bagnisk w kwitnące ogrody i żyzne pola uprawne, inspiruje śmierć dwojga staruszków - Filemona i Baucis, którzy przez lata trwali na swej ziemi zamieszkując skromny, drewniany domek. W swym dążeniu do zagarnięcia jak największego obszaru pod projektowaną rajska krainę Faust wysłał Mefistofelesa, by wyrugował starców z ich posiadłości. Interwencja ta kończy się ich śmiercią i pożarem domostwa, a odpowiedzialność za ów czyn ponosi uczoney, który wkrótce umiera. Jednak (wbrew oczekiwaniom) dusza jego zostaje wybawiona w nagrodę za dążenia do poprawy doli ludzkiej:

*Kto wiecznie dążąc trudzi się  
Tego wybawić mogę.*

Losy legendarnej postaci Fausta w wersji niemieckiego poety mają charakter symboliczny. W ludowych legendach, które były pierwowzorem dramatu, zaprzęgnięty diabeł adept alchemii i czarnoksiężnik zostaje po śmierci potępiony, podczas gdy u Goethego wybawienie duszy Fausta i porażka Mefistofelesa są faktami jednoznacznymi w swej wymowie. (...) Zakończenie utworu nie pozostawia wątpliwości co do oceny Fausta i jego poczynąń; Goethe zdaje się mówić, że autentyczny wysiłek twórczy przejawiający się w dążeniu do poznania praw rządzących światem oraz **praktyczne zastosowanie** owych wiadomości uzyskanych na drodze obserwacyjno-doświadczałnej są godne pochwały i najwyższego uznania, **nawet** jeśli niosą ze sobą skutki uboczne, bądź też już u swych korzeni podszyte są bakcylem zła - w tym przypadku jest nim ugoda z Mefistofelem (a pamiętajmy, że Goethe pisał Fausta, gdy religijnie warunkowane tabu było cokolwiek żywsze niż obecnie).

Poznawcza pasja (także w sytuacji, gdy okupiona jest przekroczeniem norm zakodowanych w zdrowym rozsądku i religijno-kulturowej tradycji oraz zanegowaniem dotychczasowego porządku etycznego) wyniesiona zostaje na piedestał, stanowi bowiem istotny element w **najważniejszym planie** - wzniesieniu się człowieka na szczyt możliwości, wyrażającym się w **przekształceniu świata podług „racjonalnych” i „postępowych” zamierzeń**. (...) Osiągnięcie tego celu usprawiedliwia zastosowanie wszelkich możliwych sposobów oddziaływania, czegoż bowiem nie robi się dla **dobra**

**ludzkości?** Tak było również i w tym przypadku, o czym wspomina Baucis w rozmowie z wędrowcem:

*Rozbrzmiewały w dzień daremnie  
Głosy chłopów, rydli zgrzyt;  
Gdzie blask ognisk płoszył ciemnie,  
Wał tam wyrósł skoro świt.  
Ludzkie marły tam ofiary,  
Nocą skowyt męki wył.*

Pisze o tym również Ewa Kuryluk (Wokół „Fausta II”. *Superman w kobiecym krajobrazie* [w:] tejsze: *Podróż do granic sztuki. Eseje z lat 1975-1979*, Kraków 1982): *Niemniej gigantyczny projekt Fausta ma również służyć ogółowi, nie może on więc dopuścić, by udaremnił go maniacki upór dwojga starych ludzi. Ich przesiedlenie zleca Mefistofelesowi, który zjawia się w środku nocy. Filemon i Baucis doznają szoku i umierają na miejscu; wędrowiec który stanął w ich obronie zostaje zamordowany; dom i ogród wysłannicy Fausta puszczają z dymem. Co prawda dowiedziawszy się o całej sprawie, Faust wypomina Mefistofelesowi, że nie obszedł się z nimi łagodniej, ale też szybko przechodzi nad nią do porządku przekonany o słuszności swojego celu uświęcającego środki (podkr. moje).*

\*\*\*

Wspomniałem już, że historia Fausta jest nie tyle zapisem jednostkowych zmaganiań, co raczej wykładnią ideologii ery nowożytnej. Spróbujmy zatem zastanowić się nad konstytutywnymi składnikami tej postawy światopoglądowej, która zdominowała umysły ludzkie w przeciągu ostatnich kilku stuleci, zawładnąwszy zaś pchnęła do działań, których następstwa w postaci zniszczeń w ekosystemie są aż nazbyt widoczne. Jakie są podstawowe składniki **nowożytnej świadomości**, w jaki sposób oddziałują one na całokształt życia społecznego i sytuacji-ekologicznej poprzez **realne działania**? Opierając się na lekturze *Fausta* wyróżnić możemy następujące elementy wartości, postaw i ideologii dominujących w cywilizacji zachodniej (a wraz z postępującą westernizacją świata na całym niemal globie):

**Desakralizację**, rozumianą tutaj nie w kontekście utraty żywotności przez którąkolwiek z doktryn religijnych, lecz jako proces eliminacji pierwiastka duchowego ze świadomości zbiorowej. Proces ów nazwany przez Maxa Webera w ślad za Schillerem swoistym „odczarowaniem” świata, traktujemy tu jako przyczynę wszelkich dalszych następstw przynoszących owoce w postaci triumfu postaw faustycznych, choć oczywiście nie sposób dopatrywać się w nim jedynie cech negatywnych. (...) To, co początkowo wydawało się godne pochwały, jak większy nacisk kładziony na rozwój indywidualny czy odrzucenie wielu przesądów i zabobonów na rzecz naukowego poznania, stało się wkrótce własną, złowieszczą karykaturą w postaci nie hamowanego egoizmu i dążenia do zaspokojenia własnych zachcianek, bez względu na koszty takiego postępowania. (...)

Eliminacja pierwiastka duchowego stała się bezpośrednią przyczyną dominacji światopoglądu materialistycznego. Natura postrzegana dotychczas bądź to jako świętość sama w sobie (większość religii pogańskich), bądź też jako dzieło Stwórcy (w wielkich religiach monoteistycznych), a zatem godna czci i szacunku, uznana została za obiekt praktycznego zainteresowania, którego **jedynym celem** miały być **wąsko rozumiane korzyści rodzaju ludzkiego**. Jak pisze profesor Henryk Skolimowski w swej książce *Technika a przeznaczenie człowieka* (Warszawa 1995): *Upadek zamkniętego, hierarchicznego, o teologicznej orientacji systemu myślenia. /.../ doprowadził do wykrycia nowego podejścia do /.../ wszechświata i do natury. Ten nowy stosunek jest chyba najlepiej wyrażony w motcie Bacona „wiedza jest siłą” Chodziło tu o siłę zdobywania.*

podporządkowywania sobie natury. siłę prowadzącą do zmiany środowiska. Z tego z kolei wynika nasza koncepcja postępu oparta na idei zmiany środowiska stosownie do naszych potrzeb (podkr.moje).

Desakralizacja świata, załamanie się systemu światopoglądowego, w którym sacrum odgrywało niebagatelną rolę, detabuizacja stosunku do przyrody, oznaczały wyniesienie człowieka na piedestał (stał się on swoistym bogiem, co u Goethego symbolizuje stworzenie sztucznego życia - Homunculusa; akt kreacji wydarty zostaje bogu czy naturze i staje się jedną z umiejętności „wszechmocnego” człowieka). (...)

Gdy Faust odrzuca sacrum<sup>1</sup> to przekracza jednocześnie granicę dzielącą dawny i nowożytny system wartości, o czym wspomina Ewa Kuryluk: *Faust z jednej, Filemon i Baucis z drugiej strony to dwa przeciwstawne światopoglądy, dwie antagonistyczne hierarchie wartości. W tej samej mierze, w której starożytna para wciela stałość, wierność, bogobojność i zadomowienie w przynależnym jej miejscu, Faust, pragmatyczny człowiek przyszłości, nie uznaje Boga, wszystkie rzeczy ma za zmienne, a sam będąc wiecznym wędrowcem nie posiada ojczyzny i nie zna jej wartości.* Stąd już tylko krok - i krok ten staje się udziałem Fausta, gdy rozpoczyna **wojnę przeciw naturze** realizując swoje dążenie do stworzenia **raju na ziemi** - do traktowania innych ludzi i przyrody w sposób przedmiotowy, nie ograniczany żadnymi stałymi zasadami etycznymi. Taki stosunek jest charakterystyczny dla epoki nowożytnej. (...)

**Kult naukowego poznania rzeczywistości**, przejawiający się w graniczącej z absurdem czolobitności i brakiem krytycyzmu wobec majestatu nauki i ferowanych przez nią wyroków. Zdominowanie przez quasi-naukowy system ideowy świadomości zbiorowej jest oczywiście następstwem upadku znaczenia sacrum. (...)

System naukowego poznania i opisanie rzeczywistości jest substytutem religii, w którym profanum zostało wyniesione na ołtarze. Jak pisze w swym *Technopolu* (Warszawa 1995) Neil Postman: *Niektórych z naszych kapłanów-specjalistów nazywamy psychiatrami, innych psychologami, jeszcze innych-socjologami albo statystykami. Bóg, któremu służą nie mówi o słuszności, dobru, miłosierdziu ani łasce. Ich bóg mówi o wydajności, precyzji, obiektywności. I dlatego takie pojęcia jak grzech i zło znikają z technopolu. Pochodzą z wszechświata moralnego, którego teologia specjalizacji nie bierze pod uwagę* (podkr. moje). Jest to quasi-religia o najbardziej uniwersalnym charakterze, najbardziej dogmatyczna i niezwykle prężna. Uprawomocnienie ładu społecznego i przyrodniczego oparte na wyrokach boskich lub prawach natury zastąpiono naukowym uzasadnieniem. Konstytutywne elementy światopoglądu człowieka współczesnego, sposoby organizacji życia zbiorowego, metody rozwiązywania nękających ludzi problemów - mają naukową sankcję i z niej czerpią swoją siłę sprawczą.

Ten dominujący we współczesnej rzeczywistości kulturowej system naukowego rozpoznania i opisanie jest najbardziej prężnym czynnikiem kreacji określonych modeli wiedzy o świecie i wynikających z nich postaw. Nauka nowożytna, nauka faustyczna oparta na materializmie oraz fragmentarycznym analizowaniu świata przyrody i procesów społecznych jest nauką traktującą naturę jako mechanizm, w którego łonie dokonywać można nieskończenie wielu manipulacji, ingerencji i zmian, zgodnych z aktualnym stanem wiedzy. (...)

**Pęd do przekształcenia istniejącej rzeczywistości** jest pochodną nowożytnej koncepcji człowieka w zsekularyzowanym świecie oraz wynikiem dominacji naukowego uprawomocnienia rzeczywistości. W epoce faustycznej mamy do czynienia ze swoistą obsesją na punkcie **zmiany**. Dążenie do niej zastąpiło dawny porządek i światopogląd z wyeksponowaną rolą **trwania**. „Gdy umarł Bóg, można robić wszystko” - jak stwierdził jeden ze złośliwych komentatorów obecnej epoki. Przede wszystkim

zaś można dążyć do tego, co dawniej obwarowane było wieloma zakazami i miało formę tabu, wynikającą z bogatego doświadczenia i ostrożności ówczesnych zbiorowości. (...) Tak narodził się klimat uznania i uwielbienia dla czynu i zmiany:

Więc: „Na początku - czytam - było słowo”  
Tum utknął już! Któż da mi formę nową?  
Wszak słowo dla mnie tak wiele nie znaczy!  
Musisz to jakoś przełożyć inaczej.  
Jeślim od ducha jest oświecon dziś.  
A zatem: „Była na początku Myśl”  
Pilne baczenie daj tym pierwszym zgłoskom,  
poniosło!  
Czyż tylko Myśl ten wszechświat w ruch wprawiała?  
Powinno brzmieć: „Moc na początku była”  
Lecz i tu także, choć rzecz zda się prosta,  
Coś mnie ostrzega bym przy tym nie został.  
Już wiem! Duch światłem mi pomaga swym,  
I piszę już: „Był na początku Czyn”

Owa afirmacja zmiany stała się wartością samą w sobie, zyskała kulturową sankcję w nowożytnym społeczeństwie i objęła wszelkie dziedziny życia. (...) Wytworzyło się przeświadczenie o wciąż dokonującej się **przemianie na lepsze**. Na gruncie takiego oglądu realiów narodził się **mit postępu**, czyli przeświadczenie o wiecznej, nie mającej końca pozytywnej zmianie, ciągłym rozwoju. Ów postęp, będący dokonującym się od zarania dziejów ludzkości procesem ulepszania istniejących warunków bytowania i poszerzania horyzontów człowieka (tak postrzegali proces dziejowy Turgot i Condorcet, oświeceniowi filozofowie) niesie w sobie obietnicę, która jeszcze dobitniej sankcjonuje konieczność zmiany. Teoria postępu głosi, że każde kolejne stadium było (a przede wszystkim będzie) lepsze od poprzedniego, przyniesie nowe możliwości rozwoju, zaspokoi dotychczasowe oczekiwania i pragnienia. (...)

Zrodzona w takim klimacie **nadpobudliwość** stała się wyróżnikiem ludzkiej aktywności, zaowocowała brakiem umiaru, niespotykaną wcześniej zachłannością niepohamowanym pędem ku przyszości. W *Fauście* Mefistofeles zwraca się do głównego bohatera utworu:

Nikt tamy ci nie będzie kładł.  
Jeśli ci w smak coś uszczknąć wszędzie  
I tu czy tam złasować w pędzie,  
Niech służy ci, co wziąć byś rad!  
Lecz śmiało bierz i nie trać głowy!

na co ten odpowiada:

Wszystkim, co wziął w udziale cały ród człowieczy.  
Ja chcę się w wnętrzu moim rozkoszować sam.  
Duchem chcę wszystkie wyże i głębie przewiercić.  
Dobro ich jak i zło do własnej zgarnąć piersi,  
Na ich istoty miarę jaźń mą rozprzestrzenić  
I sam na końcu też roztrzaskać się wraz z niemi!

We fragmencie tym oraz w innych poczynaniach Fausta, przede wszystkim zaś w przedsięwziętych przezeń pracach mających przekształcić nieużytki w służące ludziom pola i ogrody, doszukiwano się

wielokrotnie wymiaru prometejskiej odwagi i poświęcenia swego życia na ołtarzu człowieczego bytowania w godnych warunkach. Faust, niczym wypowiadający bogom posłuszeństwo i ofiarowujący ludziom ogień Prometeusz, symbolizować miał właśnie **nowożytne pojmowanie czynu, zaangażowanie po stronie postępu.** (...)

**Kult techniki** jest wypadkową czci oddawanej nauce oraz postawy polegającej na uznawaniu zmiany i czynu za wartości samoistne i niezwykle ważne. Czyn - aby zaowocować mógł zmianą na lepsze (czyli przynieść postęp) oraz zaspokoić szybko rosnące oczekiwania (czyli zachłanność) - musi zostać wzmocniony instrumentarium, którego moc umożliwi oddziaływanie na przyrodę z niespotykaną dotąd siłą. Potrzeba jest matką wynalazków (oraz ich zastosowania), trudno się zatem dziwić, iż to właśnie w materialistycznej epoce, w której zawierzono nauce i składano cześć czynowi, powstały (bądź znalazły nowe zastosowanie) urządzenia umożliwiające eksploatację natury w takim stopniu, że utraciła ona w dużej mierze zdolność regeneracji.

Charakterystyczną cechą epoki faustycznej jest jednak nie tyle rozkwit technologiczny, co raczej swoiste ubóstwienie techniki, uczynienie z niej bożka, któremu powinno się podporządkować wiele dziedzin życia. Technika w erze nowożytnej z niewinnego i neutralnego środka mającego zastosowanie zależne od władającego nią człowieka, przeistoczyła się w cel sam w sobie, któremu podporządkowano autonomiczne dotychczas obszary kultury. Neil Postman pisząc o **technopolu** (technologicznym monopolu) miał na myśli sytuację, w której wymogi technicznej racjonalności i organizacji formują całokształt życia zbiorowego, czyli wyznaczają sposób ludzkiego postępowania oraz kształtują stosunek wobec świata pozaludzkiego. (...)

**Przekonanie o możliwości stworzenia idealnego świata (utopizm)**, będące pochodną wszystkich dotychczas przywołanych czynników, ich zwińczeniem i syntezą. Brak trwałych wartości, potępienie lub lekceważenie przeszłości i jej dziedzictwa, swoiste wykorzenienie człowieka (z rodzimej kultury, a często i ze zbiorowości), serwowane przez naukę i ideologię technologiczną obietnice, mit postępu - wszystkie te zjawiska złożyły się na popularność bezrefleksyjnego projektowania przyszłego świata, doskonałego pod każdym względem. Utopizm nie oznacza dążenia do zmian w ogóle, nawet jeśli są one szeroko zakrojone (choć taką etykietką obdarza się wielokroć radykalne, lecz reformatorskie inicjatywy), lecz do takich zmian, które:

- nie mają swego odpowiednika w dziejach, nawet w przybliżonej formie.
- charakteryzują się tym, iż założenie o możliwości ich wprowadzenia nie jest oparte na rzetelnej wiedzy oraz znajomości biologicznych i kulturowych preferencji człowieka a także prawideł świata przyrody, lecz na tendencyjnie dobranych faktach mających potwierdzać uprzednio przyjęte założenia.
- cechują się przekonaniem, iż wprowadzenie tych zmian zaowocuje stworzeniem ustroju powszechnej szczęśliwości, w którym człowiek będzie miał zapewnione optymalne warunki rozwoju, wyeliminowane zaś zostaną wszelkie możliwe bolączki. Innymi słowy, jak pisze w swych *Spotkaniach z Utopią* (Warszawa 1980) Jerzy Szacki: *Ustanowione zostaną nowe prawa i oto nastanie wolność, równość i braterstwo, wszystko będzie lepsze i piękniejsze, znikną podziały między ludźmi i złe cechy ich charakterów, choroby i nieszczęścia, smutek i głupota, brzydota i niedostatek. Kwiaty będą pięknie pachniały i cały świat stanie się przyjazny człowiekowi.*
- zawierają w swej podbudowie teoretycznej przekonanie, że ich wprowadzenie, czyli osiągnięcie owego wspaniałego świata, warte jest wielu wyrzeczeń, a nawet zniszczenia istotnej części dotychczasowego dorobku kulturowego (instytucji, norm, wartości, tradycji, form organizacyjnych, etc.) (...)

Utopistą był i Faust, którego pchały do działania wyobrażenia „wolnego ludu na wolnej ziemi”, „rajskiej krainy”, itp., a który nie zważał ani na przeszłość i płynące z niej wnioski, ani na

przeszkody stojące na drodze ku realizacji jego wizji. Ewa Kuryluk pisze, iż: *Wiek XX. w którym sprawdziły się w obozach pracy i zagłady kafkowskie wizje świata jako „kolonii karnej”, uczynił nas sceptycznymi wobec pięknych wyobrażeń Goethego. /.../ Okazało się, że w wysoko rozwiniętej cywilizacji człowiek może utracić to, co najpotrzebniejsze było nawet Humunculusowi: kontakt z przyrodą a za jej pośrednictwem i z samym sobą.*

\*\*\*

(...) Wychodząc z założenia, że sama krytyka i negacja nie wystarczą, chciałbym się pokusić o próbę naszkicowania obrazu tych czynników, które winny wchodzić w skład światopoglądu ekologicznego, czyli odrzucającego faustyczne uzurpacje władzy nad światem i przyrodą. Światopogląd ów, choć dziś wydający się odległą perspektywą a nawet mglistą mrzonką, stanie się - jak miemam - powszechny w bliższej lub dalszej przyszłości, kiedy człowiek przytłoczony śmiercionośnymi ideami i bagażem jałowych wynalazków epoki nowożytnej zrzuci ów ciężar i zwróci się ku **odwiecznym** wartościom, postawom i formom zachowań. Tym, którzy sądzą, że nie jest to możliwe, gdyż sprawy zaszły za daleko odpowiem, że era faustyczna trwa niespełna pięćset lat, który to okres jest jedynie ułamkiem w dziejach gatunku ludzkiego i **nic** nie wskazuje na to, by człowiek **musiał** podążać tą drogą bez ustanku. Odmiana ta tym bardziej jest prawdopodobna, że oznaczałaby powrót do rozwiązań funkcjonujących w różnych kręgach kulturowych przez setki i tysiące lat.

Poniższe rozważania mają przede wszystkim charakter propozycji i tak też należy je traktować - w żadnym wypadku nie stanowią one spójnej i zamkniętej raz na zawsze doktryny, bowiem nie jest wykluczone, że będą one ewoluować pod wpływem dyskusji, obserwacji rzeczywistości społecznej i przemyśleń dotyczących realiów ery przedfaustycznej.

\*\*\*

Wychodząc z założenia, że wartości, które zdominowały światopogląd człowieka epoki faustycznej posiadają anty ekologiczny charakter, próbujemy wskazać istotne cechy światopoglądu mającego cechować się szacunkiem wobec przyrody i jej prawideł. Powinien on charakteryzować się:

**Powrotem do sacrum.** Desakralizacja sfery kulturowej jest podstawowym czynnikiem odpowiedzialnym za rozwój postaw faustycznych oraz wykwit skrajnego antropocentryzmu w jego najgorszej, lekceważącej inne gatunki i całą przyrodę postaci. Pierwiastek sacrum, którego brakuje w dzisiejszym świecie, zapewnia rozwój osobowości z dominującym w niej elementem pokory oraz szacunku wobec przyrody i innych ludzi. Sacrum ogranicza pole manewru ludzkim żądzom i zachciankom, ruguje wpływy materialistycznego pojmowania świata oraz sprowadza człowieka do właściwej mu roli. Trudno orzec, **jaka będzie duchowość ery ekologicznej**, bowiem wiele wartościowych elementów z anty-faustycznego punktu widzenia zawierają niemal wszelkie tradycyjne religie politeistyczne i monoteistyczne. Może sprosta temu zadaniu jakaś nowa forma wierzeń, może będzie nią przepojona szacunkiem i poczuciem związku z Ziemią duchowość zaistniała w łonie ruchu ekologicznego? Niemniej jednak istotne jest, aby osoby i środowiska, którym bliskie są ideały ekologiczne/anty-faustyczne dostrzegły ważkość sacrum w dziele ochrony życia na planecie, by wszelkie przejawy odradzania się prymatu ducha nad materią zostały uznane za krok w dobrym kierunku, nawet jeśli nie będą one pozbawione wad. Wspólne ekologom i środowiskom religijnym (duchowym) powinno być przekonanie, że - używając słów profesora Skolimowskiego - **świat jest sanktuarium**, niezależnie od zróżnicowanych poglądów dotyczących bóstwa stojącego za takim pojmowaniem istoty Ziemi. Świat i przyroda mają charakter święty, zawierają pierwiastek boski, dlatego też nie powinno się działać na ich szkodę. Niedopuszczalne jest natomiast traktowanie świata jako mechanizmu, w którym można dowoli manipulować.

**Ostrożnością wobec wyroków ferowanych przez naukę** . Nauka nowożytna nie jest przygotowana na traktowanie świata jako sanktuarium. Mimo wszechstronnego doskonalenia poszczególnych działów brakuje jej holistycznego ujęcia i oglądu sytuacji. Dopóki nauka nie zmieni swego oblicza, dopóty należy ze szczególną ostrożnością przyjmować jej ustalenia. Powinna być ujmowana nie jako **jedyny**, lecz tylko i wyłącznie jako **jeden z** systemów opisowych świata i wykładników naszego w nim postępowania. Oznacza to przywrócenie do łask innych elementów dorobku kulturowego, takich jak tradycja, obyczaje, zdrowy rozsądek, etc. Oznacza również daleko posunięty krytycyzm wobec tzw. pewników naukowych, wnikliwą obserwację mechanizmów funkcjonowania nauki, ostrożność w praktycznym stosowaniu jej ustaleń.

**Ostrożnością wobec techniki i wytworów ery industrialnej**. Technika, związane z nią rozwiązania praktyczne, ideologiczne i organizacyjne wymagają ponownej oceny pod kątem oddziaływania na psychikę człowieka i środowisko przyrodnicze. Musimy się zdobyć nie tylko na refleksję dotyczącą funkcji technicznego instrumentarium, lecz także na planowe działanie mające na celu przywrócenie technice jej pierwotnej, służebnej wobec człowieka roli. Krytyka technologii powinna mieć także wymiar dekonstrukcji mitu jej neutralności, przede wszystkim zaś winna dotyczyć **technologicznego systemu kontroli** . (...) Obok ostrożności wobec samej nowożytnej techniki potrzebne jest nowe, krytyczne spojrzenie na rozwiązania społecznoorganizacyjne ery faustycznej, takie jak scentralizowane państwo, globalne instytucje polityczne, tzw. wolny rynek zdominowany przez duże koncerny, oraz na formy egzystencji typowe dla naszej epoki: ogromne miasta, wielki przemysł, mobilność społeczną, konsumpcjonizm, itp.

**Skromnością, rozważą i wstrzeźliwością**. Te trzy słowa klucze powinny stanowić swoisty kierunkowskaz na drodze tworzenia świadomości ekologicznej, przeciwstawionej nowożytnemu pędowi ku zaspokojeniu wszelkich zachcianek. Każdy projekt społeczny powinien być rozpatrywany pod kątem **skutków** (zwłaszcza dalekosiężnych), jakie przyniesie i **środków**, które będą potrzebne do jego realizacji. Podstawowym zaś czynnikiem przesądzającym o ewentualnym wcieleniu w życie musi być zgodność z trzema powyższymi zasadami. Oceniając, należy brać pod uwagę wszelkie aspekty rzeczywistości, których projekt lub istniejąca sytuacja dotyczy i baczyć na to, by ich wpływ na stan ekosystemu był w możliwie największym stopniu neutralny, przede wszystkim zaś winno się unikać **pośpiechu** i **pochopności** w podejmowaniu decyzji. Zrewidowane muszą zostać bałwochwalcze postawy ery nowożytnej: mit postępu, kult wzrostu gospodarczego i sukcesu; zastąpione powinny zostać one rozważnym i oszczędnym gospodarowaniem zasobami ludzkimi i przyrodniczymi w duchu „ekologicznej ascezy”. (...)

**Anty-utopizmem**. Najbardziej dotkliwym policzkiem wymierzonym kulturze faustycznej będzie postawa antyutopijna, przejawiająca się w krytycznej postawie wobec najśmielszych i bezrefleksyjnych projektów mających zapewnić wspaniałą przyszłość i doskonale warunki egzystencji. (...) Ten swoisty eko-konserwatyzm opiera się na uznaniu wartości tradycji kulturowych, będących wynikiem wielowiekowego doświadczenia oraz nośnikiem postaw (często nie uświadamianych) szacunku dla przyrody, a także na przeświadczeniu o samoistnej wartości przyrody i ufności w sensowność zachodzących w niej procesów („natura wie lepiej”). Na polu przyrodniczym zachowanie takie wyraża się w uznaniu ogromnego znaczenia naturalnych, nie przekształconych obszarów przyrodniczych (nosieli pierwotnej mądrości natury) oraz czerpaniu nauki z obserwacji świata przyrody i minimalizowaniu ludzkiej ingerencji w nią. (...) **Postępowaniem według trwałych zasad**. Zwieńczeniem procesu odrzucania postawy faustycznej powinno być powstanie i rozpowszechnienie się światopoglądu ekologicznego, opartego na trwałych i niezmiennych zasadach ogólnych. Powinno to zaowocować wydostaniem się ekologii z dzisiejszego poziomu sezonowej mody, wyrazu znudzenia i frustracji określonych warstw społecznych, strategii marketingowej, sposobu na odwracanie uwagi od innych problemów czy swoistego kwiatka do kożucha największych niszczycieli Ziemi. Świadomość ekologiczna powinna być wsparta na trwałych, nie poddających się



koniunkturalnym wahaniom zasadach etycznych. Tym zaś, co nie powinno mieć miejsca w rzeczywistej i autentycznej ekologii to kompromisy ze **śmiercionośnymi przedsięwzięciami i wartościami** oraz postawa **relatywizmu etycznego**. Jak trafnie w swej *Filozofii Żyjącej* zauważył wielokroć przywoływany Henryk Skolimowski: *Relatywizm moralny zżera substancję dwudziestowiecznej jednostki. Uczyniliśmy cnotę z moralnego relatywizmu i nihilizmu (a także cynizmu), zupełnie zapominając, że nadwątłają one samą tkankę naszego życia; nie tylko moralnego, ale życia w ogóle.*

**Remigiusz Okraska**

Powyższy artykuł jest fragmentem szerszego opracowania Remika Okraski pod tym samym tytułem. Niestety objętość pisma zmusiła nas do dokonania skrótów tego niezwykle interesującego tekstu. Red. AN.

<sup>1</sup> w słowach:

*O tamten świat nie troszczę się zbyt dużo  
Gdy poczynania twoje świat ten zburzą,  
Niech sobie będzie tamten. - Szczęście me  
Z tej ziemi czerpię. Wszystkie me nadzieje,  
Radość i mękę ziemskie słońce grzeje,  
A gdy mi wreszcie to wszystko się przeje,  
Niechże już wtedy dzieje się, co chce!  
Wszystko mi jedno, czy i jakiej mierze  
Będę tam miłość lub nienawiść czuł  
I czy tam także, w tej nieznannej sferze,  
Jest jeszcze coś jak gór albo dół.*